Jest wyrok. 5 lat więzienia i 100 tys. zł zadośćuczynienia dla mężczyzny, którego zranił

data aktualizacji: 2020.11.06 autor: Anna Wójcik-Brzezińska

(fot. Anna Wójcik-Brzezińska)

- **5 lat więzienia i 100 000 zadośćuczynienia dla Szymona S. – taki wyrok usłyszał dziś Kacper N. Mężczyzna ugodził S. ostrym narzędziem. Ostrze przecięło tętnicę udową. Noga musiała być amputowana. Dwudziestolatek jest dziś kaleką.**

- **Przed Sadem Okręgowym w Łodzi zapadł (6.11) wyrok w głośnej sprawie „ustawki" pod skierniewickim dworcem. Do zdarzenia doszło w Nowy Rok. Kacper N. i Szymon S. umówili się wtedy, by siłą rozstrzygnąć, który ma większe prawo do kobiety, o której względy zabiegali.**

Kacper N. odpowiadał za to, że podczas bójki kilkakrotnie ugodził Szymona S. ostrym narzędziem. Rana zadana w nogę, przecięła tętnicę udową. W konsekwencji noga S. wymagała amputacji.

Na ławie oskarżonych w procesie zasiadł również Gracjan M., przyrodni brat N. Mężczyźnie prokurator postawił zarzut tuszowania przestępstwa, ukrycia narzędzia, którym w bójce posługiwał się N.
M. miał ukryć nóż, którym jego brat zranił S. Ostatecznie śledczym nie udało się znaleźć narzędzia, którym został zraniony poszkodowany.

> Prokurator żądał dla Kacpra N. kary 8 lat pozbawienia wolności (to dolna granica przewidziana w przypadku zamordowania człowieka). Dla pomocnika chciał 3 lat więzienia. Obaj mieli ponieść również koszty procesu.

Sąd uznał, że 8 lat więzienia dla N. byłoby karą zbyt wysoką. Niższy wyrok - jak argumentował - jest karą adekwatną wobec – co podkreślał – wysokiej szkodliwości czynu. Co do zwrotu kosztów postępowania, sąd zdecydował, że ten poniesie Skarb Państwa, zważywszy na fakt, że N. przebywając w areszcie nie mógł zarobkować. W sentencji wyroku znalazło się również rozstrzygnięcie, którego z kolei domagał się oskarżyciel posiłkowy w procesie, czyli Szymon S. Mężczyzna wniósł o 100 000 zł zadośćuczynienia za ból fizyczny i psychiczny, którego doznał w skutek zadanych mu ran, a w konsekwencji amputacji kończyny.

Jeśli chodzi o zarzuty, jakie prokurator stawiał Gracjanowi M. sąd uznał, że prokuratura nie przedstawiła wystarczających dowodów, które świadczyłyby o winie oskarżonego. Najważniejsze – nie udało się w toku procesu rozstrzygnąć, jakim konkretnie narzędziem S. został zraniony, ale przede wszystkim – narzędzia nie odnaleziono. Wobec powyższego, jak argumentował sąd – zgodnie z zasadą domniemania niewinności, należało M. uwolnić od zarzutów.

Sąd podkreślał, że nie ma wątpliwości, co do tego, co wydarzyło się 1 stycznia w Skierniewicach. Nie ma również wątpliwości, wbrew tezom stawianym przez obronę, że N. przyszedł na „ustawkę" z ostrym narzędziem a M. po tym, jak poszkodowany mężczyzna w skutek znacznej utraty krwi, osunął się na chodnik, podniósł coś z ziemi. Obaj bracia oddalili się z miejsca zdarzenia,ukrywali się przed policją. Ani w śledztwie, ani podczas procesu nie przedstawili swojej wersji wydarzeń. Odmówili składania zeznań. N. wielokrotnie powtarzał, że jest niewinny, Gracjan M. konsekwentnie utrzymywał, że tamtej nocy był tak pijany, że nic nie pamięta.

Sędzia uzasadniając wyrok podkreślała – nie wiem, czemu obrońcy nie widzieli na zapisie z monitoringu tego, co nie budzi wątpliwości. N. był czynnym uczestnikiem bójki. Nie jest prawdą, że dużo mniejszy mężczyzna nie oddawał ciosów, nie wyprowadzał swoich. N. nie walczył o życie, a z przeciwnikiem i to widać wyraźnie na filmie – podkreślała sędzia.

Sąd nie podzielił również argumentów prezentowanych przez obronę, że ogromna dysproporcja masy dwóch mężczyzn, którzy brali udział w bójce (poszkodowany, Szymon S. – 190 cm wzrostu i 110 kg wagi i N. – 167 cm wzrostu i 53 kg) każe uznać, że w pewnym momencie N. odpierał atak, bronił się.

Nie ma mowy o sytuacji obrony koniecznej. N. nie przerywał walki, nie próbował uciekać, wręcz przeciwnie – bił się, przychodząc na „ustawkę" z ostrym narzędziem musiał przewidywać skutki.

Wyrok nie jest prawomocny, należy się spodziewać, że prokurator złoży apelację.
N. tuż po ogłoszeniu wyroku oświadczył, że od wyroku będzie się odwoływać.

Szymon S. to dwudziestolatek o mocnej budowie ciała – ponad 100 kg wagi i ok. 190 cm wzrostu. Kacper N. – 167 cm i 53 kg wagi. Obaj byli pijani. Rozstrzygnięcie starcia zawodnika wagi ciężkiej z człowiekiem postawy dziecka wydawało się oczywiste. Szymon bez

trudu powalił przeciwnika na ziemię. Usiadł na nim okrakiem. Jak później zeznawał przed sądem – zaczął go okładać pięściami po twarzy. Czy N. się bronił? Nie miał szans, i pewno siły - odpowiadała obrona. W procesie obrona dociekała, zadając pytania biegłemu – czy w tej sytuacji, oby N. nie walczył o życie?

– Nie można wykluczyć – oświadczył lekarz.

Kiedy N. wbił w pachwinę wielkoluda nóż? Nie udało się ustalić. Zresztą – na co również podczas procesu zwracała uwagę sędzia – w całej sprawie nie ma nawet narzędzia. Rana mogła zostać zadana równie dobrze nożyczkami, pilnikiem, scyzorykiem, bagnetem czy śrubokrętem.

Co z błędem lekarskim, który mógł doprowadzić do amputacji nogi? Matka poszkodowanego złożyła doniesienie do prokuratury. W wątpliwość poddaje fachowość udzielonej synowi pomocy oraz czasu, jaki ten spędził w szpitalu w Skierniewicach. Czasu, który był kluczowym czynnikiem w decyzji o amputacji kończyny.

Prokurator przyznaje – chodzi o klasyczny błąd, ale i kwestię czasu transportu Szymona S. ze Skierniewic, gdzie uznano, że nie można mężczyźnie udzielić skutecznej pomocy, do Łodzi, gdzie spędził kilkanaście dni walcząc o życie. W ocenie matki mężczyzny, szpital w Skierniewicach nie dość szybko zabezpieczył transport Szymona do kliniki.

– Stan faktyczny nie budzi żadnych wątpliwości – dwóch mężczyzn umówiło się na solówkę. Powód: kobieta. Tyle, że na to spotkanie jeden z oskarżonych przyszedł z narzędziem, którego później użył – mówiła prokurator Magdalena Hryniewicz Rucińska. Podkreślała, że obaj oskarżeni, po tamtych wydarzeniach, przez kilka dni ukrywali się przed śledczymi.

Źródło:
https://skierniewice.eglos.pl/aktualnosci/item/37350-jest-wyrok-5-lat-wiezienia-i-100-tys-zl-zadoscuczynienia-dla-mezczyzny-ktorego-zranil